Rok II. Lwów, z czwartku 27. sierpnia 1908. Nr. 484.

1 cent
GONIEC POLSKI
2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 7·45 rano.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:
miesięcznie . . . . . 50 h
„ z dostawą do domu 1 K
numer pojedynczy . . 2 h

NA PROWINCYI:
mies. z przes. poczt. . 1 K
kwartalnie . . . . . . 3 K
numer pojedynczy . . 4 h

NR. TELEFONU: 982. Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową. Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7. Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.



Co dzień niesie?

Rodacy!

W śródmieściu, we Lwowie wymierzyć nam chcą policzek.

W stolicy chcą wrogowie na hańbę naszą przeforsować do parlamentu — radykała ruskiego.

W kilka tygodni po zamordowaniu namiestnika ma wyjść z urny wyborczej, jako nasz reprezentant — człowiek, który stał niewątpliwie u kołyski teroru ruskiego.

Bo między hajdamakami a socyalistami ruskimi różnicy prawie nie ma.

Trylowski i Hankiewicz, różnią się od siebie chyba nieco zapatrywaniami na kwestye ekonomiczne.

Obaj oni, to śmiertelni wrogowie wszystkiego, co polskie.

Czyż po morderstwie Potockiego nie broniła partya socyalna Siczyńskiego równie gorąco, jak hajdamacka.

Czyż nie stawała w jego obronie?

Czyż nie wymyślała na nieboszczyka?

A czyż nie wiadomo, że właściwie Hankiewicz jest *spiritus movens* partyi socyalistycznej we Lwowie.

Każdą ohydę, którą popełnią socyaliści we Lwowie — Hankiewicz wymyśla.

Rzucą się na mieszczaństwo, nazywając je złodziejami — Hankiewicz to inspirował.

Napadną na naszych arcypasterzy, Hankiewicz był sprężyną.

Czytajcie *Głos, Monitor* i *Diło*; zobaczycie, jakie to *trio* zgodne zawsze z sobą, jak te piękne dusze się rozumieją.

Oto harmonię tę zawdzięczają interwencyi Hankiewicza — on je z sobą godzi!

I takiego hajdamakę miałby Lwów wybrać na swego posła.

Przez wybór jego sankcyonować morderstwo spełnione przez hajdamaków. Przez wybór jego udowodnić, że mogą nam hajdamacy, ruskie socyały w oczy pluć — a my tych ludzi na naszych zastępców jeszcze wybierać będziemy.

Takiej hańby nie ściągnie na siebie Lwów świadomie.

Takim wstydem nie splami pięknych kartek swej historyi Lwigród.

Ale jest inne niebezpieczeństwo!

Oto boimy się, by wyborcy nie lekceważyli szans Hankiewicza!

Oto prosimy uważać:

Uprawnionych do wyboru w śródmieściu jest 2900; z tych jest 500 Rusinów, 900 Żydów, 1500 Polaków.

500 Rusinów będzie głosować za Hankiewiczem, bo Rusini są zawsze solidarni wtedy, kiedy chodzi o dokuczenie — Polakom!

Z 900 żydów, zachodzi obawa, że większa część głosować będzie za Hankiewiczem!

Żydzi uważają socyalistów zawsze jeszcze ciągle za obrońców swojej wiary, dlatego, że socyaliści głoszą bezwyznaniowość.

A potem żydzi boją się — zadzierać się z socyalistami — tak głoszą!

A zresztą żydów to nie boli, że socyaliści poniewierają nam naszych duchownych!

Ponadto menerami socyalistów są żydzi — i tytułem znajomości, pokrewieństwa, przy znanej solidarności — socyaliści żydowskie głosy zdobywają! Większość głosów ich może przypaść w udziale Hankiewiczowi!

A więc 500 głosów ruskich, a 900 głosów żydowskich, tj. 1400 głosów jest Hankiewiczowi bądź to całkiem pewnych, jak ruskie, bądź to prawdopodobnych, jak żydowskie.

Polacy mają 1500 głosów, a więc przeciwstawiają tej ewentualnej koalicyi tylko 100 głosów większości, a nadto pomiędzy tymi 1500 głosami mogą być zwolennicy socyalistów.

Wobec tego więc, że wrogowie nasi gotowi się wszyscy połączyć, by z politycznych względów pomódz Hankiewiczowi do zwycięstwa;

wobec tego, że kandydatura Hankiewicza nie jest kandydaturą na tle ekonomicznem — ale kandydaturą polityczną, antypolską;

wobec tego twierdzimy i twierdzić będziemy zawsze, że ten Polak, który nie stanie do urny w dniu wyborów, choćby najważniejsze miał zajęcie; który nie zaniedba każdego innego interesu i nie pospieszy oddać swój głos, by zwalczyć Hankiewicza, ten Polak, to zdrajca, ten Polak wrogom naszym chce pomódz do zwycięstwa!

Postawienie kandydatury Hankiewicza — to urąganie się z nas.

Postawienie tej kandydatury, to dowód, jak nas czerwone łupiskóry lekceważą.

Jak liczą na naszą niedołężność.

Jak liczą na brak u nas solidarności.

Za jakich nas mają głupców.

Jeżeli kiedy, to obecnie „partya“ rzuciła w twarz rękawicę całemu społeczeństwu; kilku żydków z *Głosu* publicznie nas chce zbłaźnić — udowodnijmy im — że się przecież na nas pomylili.

Zmiażdżmy ich w dniu wyborów, niech ich mener „Hankiewicz“ doświadczy, że takiego, jak on internacyonała społeczeństwo nasze swem zaufaniem nie obdarzy.

Precz z czerwoną bandą!

Precz z Hankiewiczem!

Quo vadis.

Ks. Kopyciński i narodowa demokracya.

(Dokończenie).

Trzy idee są obecnie przedmiotem walki społeczeństw europejskich. Wre walka wiary z niewiarą, wojują między sobą różne narodowości, a walka socyalna, prowadzona w imieniu stanu czwartego, wstrząsa podwalinami wszystkich społeczeństw. Walkę o polepszenie losu robotników i proletaryuszów prowadzą dwa

---

57)

W ODMĘTACH REWOLUCYI.

Feuilleton z dziejów współczesnej Rosyi.

(Ciąg dalszy).

Nie będę ekscelencyi dłużej zajmował opowiadaniem rozmowy z tą obłąkaną, zaznaczę tylko, że jak się przekonałem — znaleziono istotnie w ostatnich dniach na cmentarzu młodego trupa mężczyzny, w którym rozpoznano niejakiego Leona Kopeckiego. Był on przyjacielem zaginionego od dłuższego czasu nihilisty Timafeja i przepędził prawie trzy lata na Syberyi z powodu wrogiej państwu agitacyi rewolucyjnej.

— Tak, przypominam sobie to nazwisko — rzekł na to oberpolicmajster. — Nie rozumiem tylko jeszcze, jaki związek ma znalezienie trupa owego mężczyzny z całą tą sprawą zagadkową, o której mi pan opowiadał?

— Związku bezpośredniego nie ma właściwie żadnego — odpowiedział inspektor — jest tylko o jedną zagadkę więcej. To pewne bowiem, że trupa tego tam porzucono. Kto i jak? — tego nie wiemy. Ale przysiągłbym, że tak jest, jak mówię. To szczególne opróżnianie się i napełnianie studni cmentarnej nie jest bynajmniej przypadkowem, ale ma swoje powody, które za wszelką cenę musi się poznać, bo jestem przekonany, więcej nawet, jestem pewny, że dopiero wtedy wpadniemy na trop owego tajemnego przejścia do fabryki Nelidowa, którego szukamy dotąd napróżno. Tak jest, ekscelencyo, ta studnia bodaj, czy nie jest owem przejściem. Jeżeli nie, to poszukamy gdzieindziej, mianowicie w grobowcu Orłowych, gdzie umarli coś zanadto hałasują, aby nie budzić podejrzeń, że może znajdują się tam z nimi także i żywi. Wogóle, na cmentarzu tym dzieją się dziwne rzeczy, sam byłem świadkiem tego. Przechodząc pod murem cmentarnym, spostrzegłem mały wózek ręczny. Był próżny, choć nakryty płachtą płócienną. „Po co, u licha, zostawiono tutaj na noc ten wózek?“ — pomyślałem sobie zaraz i postanowiłem, jeżeli się uda, dowiedzieć się o tem czegoś bliższego, tembardziej, że wózek stał pod murem, za którym znajduje się studnia. Ostrożnie, więc obszedłem cmentarz dokoła, przeskoczyłem mur i zbliżyłem się do studni. I wówczas usłyszałem szum, o którym opowiadała mi obłąkana. Po pewnym czasie szum ustał. Co on oznaczał i co miał na celu? — nie wiem. To tylko wiem, że gdy następnie przechodziłem drugą stroną i zaglądnąłem do wózka, znajdowały się w nim dwa duże pakunki, takie same, w jakich transportuje się tytoń. Co prędzej sprowadziłem dwóch policyantów z pobliskiego posterunku i kazałem odwieźć wózek na inspekcyę policyjną. Tutaj przekonałem się, ekscelencyo, że w tych pakunkach znajdowało się przeszło pięć tysięcy świeżo wydrukowanych odezw do ludu, wyjaśniających powody zamachu na wielkiego księcia.

Oberpolicmajster zerwał się na równe nogi.

— Ach do dyabła! to ważne, to bardzo ważne odkrycie! Zatelegrafuj pan natychmiast do księcia Rastemburga z prośbą o pozwolenie na przeszukanie grobowca Orłowów.

— Jużem to uczynił, ekscelencyo, na własną rękę, ale niestety, książę odmawia pozwolenia.

Melcew zacisnął zęby i na skroniach nabrzmiały mu żyły z gniewu.

— Odmówił? Ale mnie chyba nie odmówi! Będę miał pozwolenie, o które chodzi! Bądź pan o to spokojnym! Tymczasem nikomu ani słowa o tem wszystkiem. Pamiętaj pan, ani słowa!

Wielka księżna.

Zwłoki wielkiego księcia w zamkniętej trumnie wystawiono na widok publiczny w klasztorze Cudowskim, jednak nie w samym kościele, ale w refektarzu. Katafalk, ozdobiony z przodu dwoma olbrzymimi wieńcami, tonął wśród powodzi świateł, bijących od ogromnej liczby ustawionych wokoło świec woskowych, grubych jak ramię dorosłego mężczyzny. Obok katafalku, na wysokim fotelu z oparciem siedział archirej klasztoru, trzymając w ręku płonącą świecę, a przy nim, z twarzą w dłoniach ukrytą, cała w żałobie, klęczała wielka księżna. Od czasu do czasu podnosiła głowę i wówczas widzieć można było jej twarz, bladą jak chusta, znękaną, wilgotną od łez. Oczy jej, sinemi otoczone obwódkami i pełne łez, wpijały się za każdym razem w twarz sędziwego archireja i zdawały się pytać ciągle o jedno i to samo.

(Ciąg dalszy nastąpi).

obozy: socyalno-demokratyczny i chrześcijańsko-socyalny, przeciwko kapitalizmowi i broniącym go bez możności zwycięstwa stronnictwom liberalnym. Po jakiej stronie stać nam katolikom należy, nie może być wątpliwości. Przecież nie staniemy w obronie kapitalizmu, lecz po stronie mnogich rzesz, walczących o chleb i życie godne człowieka.

Ale równocześnie wre walka o religię. I nie toczy się walka o pojedyncze dogmaty, jak w dawnych wiekach, ale o całość chrześcijaństwa. Dwa poglądy na świat, chrześcijański i materyalistyczno-ateistyczny, stanęły do walki o przyszłość ludzkości. W obozie, walczącym przeciw religii, widzimy zjednoczonych socyalnych demokratów, żydów i wielu liberałów. Między tymi dwoma obozami, walczącymi o podstawy chrześcijaństwa, znajdują się partye liberalne mniej skrajne i rozmaite nacyonalistyczne. Te ostatnie starają się odciągnąć ludzi od tej walki zasadniczej, skupiając ich pod hasłem obrony narodowości. Piękne to hasło, ale nie podtrzymywane zasadami etyki chrześcijańskiej, prowadzi, kierowane etyką egoizmu narodowego, nie do zgody narodów zamieszkujących tę samą ziemię, lecz do coraz większego rozgoryczenia. My przebywamy zawsze te same fazy rozwoju, co w społeczeństwie zachodniem, ale później w jeden lub kilka dziesiątków lat. To też walka dwu poglądów na świat, gdzieindziej prowadzona z ogromną zaciętością, u nas zaledwo się zaczęła. Ale widzimy, że w Europie całej obecnie dwie partye stoją przeciw sobie: chrześcijańska i antychrześcijańska socyalistyczna, — wszystkie inne coraz bardziej zanikają. Tak też i u nas będzie, ostateczny bój rozegra się kiedyś między socyalno-demokracyą a chrześcijańską demokracyą. Kto pragnie w tej walce zwycięstwa krzyża, ten już teraz stanąć powinien w szeregach pod sztandarem chrześcijańskim, a nie nacyonalistycznym lub liberalnym.

Ale słyszę już zarzut: „Inne są stosunki na zachodzie, a inne u nas, wszyscy jesteśmy katolikami, nie potrzeba więc osobnej politycznej partyi katolickiej". Otóż na to odpowiem, że Belgia, Francya, Bawarya, Włochy i Austrya, Czechy, Morawy i Kraina to takie czysto katolickie. A jeżeli u nas dotychczas mniej otwartych wrogów Kościoła, to z tego nie wynika aby z organizacyą katolickiego obozu czekać tak długo, aż będzie za późno, gdy już nie podołamy zorganizowanym karnym zastępom wrogów, jak to się dzieje we Francyi. A jeżeli od kogo mamy prawo wymagać, aby przyłączył się do stronnictwa, otwarcie wywieszającego sztandar katolicki, to z pewnością od księży. Dlatego też tak niemiłą była dla nas, którzy stoimy przy sztandarze katolickim centrum, wiadomość, że przed rokiem ks. Kopyciński przeszedł do narodowej demokracyi i teraźniejsza, że on się nawet tem chlubi, że należy do tego obozu politycznego, oczywiście razem z żydami. Niestety ks. Kopyciński nie jest wyjątkiem rzadkim! Widać, że aby katolicy nasi, a nawet niektórzy księża, zrozumieli potrzebę silnej partyi politycznej katolickiej, potrzeba dopiero kulturkampfu, który wielkimi krokami zbliża się do nas przez Wiedeń. Może wtedy zrozumieją katolicy, w jakim obozie ich miejsce! Oby nie zapóźno!

Dr. Maksymilian Thulie.

U nas i na świecie.

W obronie Polaków na Śląsku.

Jak już donosiliśmy w Zakopanem odbył się wiec w sprawie śląskiej, w którym wzięli udział Polacy z wszystkich trzech zaborów. Po odczytaniu referatów i kilku przemówieniach wiec uchwalił jednogłośnie następującą rezolucyę:

Wiec Polaków ze wszystkich trzech zaborów, odbyty w Zakopanem 23 sierpnia 1908 — przesyła rodakom z Cieszyńskiego słowa otuchy i zachęty; wyraża nadzieję, że Koło polskie w Wiedniu wszelkich użyje środków, aby zwalczyć opór wrogi narodowości polskiej na Śląsku; wzywa społeczeństwo do energicznego popierania „Macierzy szkolnej"; poleca prezydyum wiecu, aby o uchwałach powziętych oficyalnie zawiadomiło prasę naszą i Koło polskie w Wiedniu.

Traktat handlowy z Serbią.

Deutsches Abendblatt donosi na pewne, że traktat handlowy z Serbią zostanie wprowadzony dn. 1. września w drodze ustawy upełnomocniającej.

Sprawa patryarchy serbskiego.

Cesarz nie zatwierdził wyboru biskupa Gabryela Mejanowicza patryarchą serbskim i zarządził, ażeby kongres przystąpił do nowego wyboru. Niezatwierdzenie nastąpiło z tego powodu, że patryarcha nie włada językiem węgierskim. Prasa węgierska podnosi ten fakt z wielkiem uznaniem, zwracając szczególniej uwagę na to, iż niezatwierdzenie spowodowała nieznajomość języka węgierskiego. Obecnie największe szanse zostania patryarchą ma biskup Bogdanowicz.

Z zaboru pruskiego.

Według statystyki urzędowej, zmiana własności z rąk niemieckich w polskie odbywała się od r. 1866—1905 jak następuje: W roku 1896—1901 zdobyli Niemcy w Prusiech Zachodnich w drodze zmiany niepodzielnej okrągłe 16 tys. mórg magdb., stracili natomiast w drodze działów (parcelacyi) 47.600 mórg. W następnych 4-ch latach ustępowali Polakom i w posiadłościach niepodzielnych i parcelowanych. Ostatecznie stracili w czasie od 1896—1905 roku wszystkiego razem 113.200 mórg. Własność niemiecka zmniejszyła się o 1,11 proc. obszaru całej prowincyi.

W Poznańskiem osiągnęli Niemcy tylko w r. 1905 mały zysk przy zmianie własności niepodzielnych. Stracili jednakże w owych 10 latach 137.600 mórg, czyli 1,19 proc. obszaru całej prowincyi. Strata więc ogólna w obu prowincyach wynosi po stronie niemieckiej 250.800 mórg, czyli 1,15 proc. obszaru ogólnego.

Konserwatywna „Kreuzztg." oblicza ogólne straty niemieckie za czas działalności komisyi kolonizacyjnej, tj. za lat 20 (od r. 1886—1905): na 12 mil kwadratowych czyli na „połowę landrackiego powiatu przeciętnej wielkości". Ciekawy z tego wysnuwa „Kreuzztg." wniosek, mianowicie, że „daleko ważniejsze jest utrzymanie obecnej własności niemieckiej aniżeli nowa kolonizacya i stwarzanie nowych niemieckich gospodarstw".

Zapowiedź rewolucyi w Portugalii.

Berliner Tageblatt donosi z Lizbony, że sytuacya jest tam bardzo groźna. Na sobotę spodziewają się wybuchu rewolucyi. Jacht królewski stoi w pogotowiu, aby w każdej chwili módz zabrać na pokład króla i rodzinę królewską.

W Maroku.

Według ostatnich wiadomości ze źródła hiszpańskiego w ministerstwie spraw zagranicznych, uważa się, za rzecz prawdopodobną, że Mulej Hafid pozostanie u steru władzy i że uda się do Tangeru, aby uzyskać uznanie mocarstw.

Echo de Paris donosi: Ministerstwo spraw zagranicznych potwierdza, że rząd francuski postanowił w Maroku zachować ścisłą neutralność, dopóki porty jednomyślnie nie uznają Mulej Hafida sułtanem. Sułtan Abdul Azis ze swej strony nie objawił żadnego zamiaru, ma on wolną rękę, jeżeli chce podjąć walkę, Francya atoli nie będzie go w żaden sposób popierała. Dotychczas między gabinetami w Londynie, Berlinie i Paryżu nie przyszło do wymiany zdań w tej mierze.

Petit Parissien zapewnia, że mocarstwa nie zamierzają zwoływać z powodu zmiany sułtana w Maroku nowej konferencyi, lecz, że Francya i Hiszpania, dwa upełnomocnione przez Europę mocarstwa pertraktować będą z nowym sułtanem Mulejem Hafidem w sprawie uznania wszystkich międzynarodowych umów co do Maroku.

„Uczciwi" socyaliści.

Ostatnie tygodnie przysporzyły znowu kilka „szlachetnych" wizerunków do albumu osobliwości partyjnych, ludzi z honorem mieszczących się obok Hudeców, Daszyńskich i innych.

Wspólność własności prywatnej nb. o ile chodzi o kieszenie drugich, oto gwiazda przewodnia pracy tych wszystkich, którzy w tym „albumie partyjnym" znaleźli pomieszczenie. Jesteśmy przekonani, że kiedyś „towarzysze" uznając naszą żmudną pracę w gromadzeniu tych tak arcyciekawych życiorysów, ocenią ją tak, jak na to zasługuje.

Przynosimy więc dzisiaj nowy szereg „wizerunków".

1. W Sowińcu na Śląsku koło Karwiny sensacyę wywołała przed kilku tygodniami wiadomość, iż w domu robotniczym, stojącym pod wyłącznym zarządem „towarzyszy", odkryto wprost skandaliczną gospodarkę. Mianowicie okazało się, że po 5 miesiącach gospodarowania zabrakło towarzyszom w kasie w domu tylko coś 1.500 koron. Odpowiedzialność spada na tow. Józefa Wranika, będącego również kasyerem „Unii górniczej" na Sowińcu. Na szczęście gospodarkę wczas dostrzeżono, a wyrzuciwszy tow. Wranika, zatrzymano mu kaucyę 1000 K na pokrycie „defraudacyi". Zawsze jednak prawie drugie tyle przepadło.

2. Od kilkunastu tygodni w drugiej dzielnicy Paryża zgłaszali mieszkańcy skargi w policyi, iż jakiś mężczyzna kręci się koło szkół żeńskich i nakłania nieletnie dziewczęta do nierządu. Kilka nawet z nich, zwabionych obiecankami, uległo napaściom rozpustnika. Policya urządziła kilka zasadzek, wreszcie udało się złowić ptaszka. Aresztowano go 7. bm. Przy aresztowaniu okazało się, że owym zbrodniarzem jest socyalista tow. Hugonot. Jak sam zeznał do protokołu, jest on „zawodowo" mówcą zgromadzeniowym socyalistycznym, co mu pozwala na dostatnie i wygodne życie.

3. Z miejscowości Hof w Bawaryi zniknął nagle kasyer tamtejszej organizacyi socyalistycznej. Biedak w pośpiechu nie miał czasu poskładać wizyt pożegnal-

nych. Dokąd się udał dotychczas nie wiadomo — na pamiątkę jednak po strapionych „towarzyszach“ zabrał całą kasę partyjną.

4. W miejscowości Strehla nad Elbą skazano radnego miasta, zagorzałego socyalistę, Klugego na 10 dni aresztu za kradzież.

5. W kasie chorych stolarzy i pokrewnych zawodów w Wiedniu odkryto defraudacyę na blisko 2300 K. Sprawcą jest towarzysz Edward Walloner, który skradzione pieniądze fałszywie w książkach zapisywał. Za złodziejem-towarzyszem prokuratorya szuka skwapliwie.

Jojne Parasol kandyduje na posła.

Szanowne Wyborcy!

Przyszły chwyli uw chtóry kużdy wyborca ma dla mni dacz jedyn głos, aby pokazacz swoi zaufani.

Nie chczałem kandydatowacz, bo skromnoszcz już od mamy moi wżąłem w spadek, ali ży zgłoszył sze kandydat (co un sze nazywa Hankewycz) chtóry ze względy na swoi zasługi jest mnij warty odemni, Jojny Parasola, zadlatego postanowiłym i ja zgłoszycz sze na posła, aby ludżi wydżali, co nie tilki taki szmiszny kandydaty mogą dostacz po kilki głosy, ali i ja handełes, właszczyczel trafiki, cyrkusu, pachczasz, trafikant, zło... te... (chczałem powiedżecz cosz, tylki nie wim już co). Zasługi moi są tak znany, tak podżywiany i tak głoszny, ży nima dżecka, coby na mni yz palcym nie pokazuwało i krzykniło: „Kik, kik; das ist a wojler Jingl Jojne Parasol, der Wundermacher fin Lemberig!“ To jeszczy mału! Jak tilki szanowny wyborcy zrobią mnie posłym, to co chto zechcy zrobi dla niegu, tak, ży cała Gałycya będże jedyn wielk raj, yz Lwowym jako Palestyny, a z Jojnym jako wunderrebym.

Bo proszy porównacz obiecanki moi i mojego kontrkandydata Hankiewycza.

Un mówi co będży porzondyk w mieszcze? — ja mówi co będże dwa porzondki.

Un mówi, ży będże wolny miłoszcz? — ja mówi co będże ni tilki ta miłoszcz całkom wolna, ali nawyt byz obowionzku wizyty lekarski. Un mówi, ży będży między-narodowoszcz? — to mało!, ja mówi, ży będży międzyszwiatowoszcz, bo ograniczacz sze do zmiszania wszystkich durnowatych z każdy narodowoszczy, bez zaproszenia do tego towarzyszy z księżyca abo inny gwiazdy, to jest wielgi ograniczeni osobisty wolnoszczy i od ludży z wyższym rozumym tolerowany bycz ni może.

Un mówi co ni będże Pan Bóg? ja mówi wiency! ja mówi, ży nima już teraz Pan Bóg w ich serce, bo dże sze rodzą taki pomysły uw durny głowi, tam Pan Bóg bycz ni może.

Un mówi, ży będże wspólnoszcz, majontkowa, tilki ni mówi z kim, a ja mówi otwarcze, że z moi żony i z moi dziecki. Un mówi, ży nie trza policye? ou wa, ja mówi, ży ni tilki policye, ali akcyźniki i finanzwachi i egzekutory i sędże i kryminały i wszystkich co robią bidnym ludżom na przeczywko.

Jak ja zniesy policye, to nichto mi nie wpadni do szynku robicz awantury za porzondyk; jak ja zniesy akcyźniki, to nichto nie będże poczebował płaczicz akcyzy od okowity, co sze ji bierzy do szynku; jak ja zniesy finazwachi, to wszystki moi wyborcy będą mogli palicz fein rosyjski tabak, a nie kupowacz zgniły winnicki; jak nie będże egzekutory to nichto z nas skóry ni będże szczągał, a jak ni będże sędże, aj, waj! — jak sędże nie będże to będże raj, będże Palestyny, będże niebo, taki prawdżywy jojnowy niebo, dże nie gruszki na wirzbi, ali prawdżywy pięczokoronówki rodżycz sze będą.

Un mówi, ży będżi posłym, tylki czeba sze złożycz na fundusz agytacyjny? — a ja mówi ży bendy tysz posłym i nawyt bez funduszu agytacyjnego, tylki czeba sze złożycz, na fundusz propinacyjny, kilbaskowy, afiszowy, fakrowy, reklamowy i bankietowy. Z ty wszystki funduszy do kupy zrobi sze jeden wspólny fundusz posłowy, w chtórym ja bendy dyrektor i kasyer. Pokwitowani żadny wydawacz sze nie będże, aby ni było jaki zamiszani i aby nie dacz powodu do zemsty sędżom i policye, chtóre dla naszych kandydatów są zawsze takie gburowaty, bo wiedzą, że my ich skasowacz chcemy. W dalszym czągu twierdży mój kontrkandydat, ży po wyboru un pojedże do we Widni w dyputacye, aby wszystki łonki, pola i lasy dali chłopom. Ou, wa! ja ni tilki sam pojady, ali zabiery moji żony i wszystki dżeczy (a nawet te Marynki z naprzeczywko, co chce do mni yszcz za niańki) i to ni tylki do Widni, ali nawyt do Biczacz, dże muszy sze z moi czocze zobaczycz. Co do łonki, pole i lasy, to ja im takży wszystko daruji, bylem tylki dostał czwiercz za fatygie, a oprócz tego zrobi rozporządzeni, ży kużdy chłop jest właszczyczelem tego kawałka nieba, chtóro leży nad jego gruntym, razym z wszystkimi gwiazdami, księżycami i co tylko by sze wiency znalazło.

Mój przeczywnik powiada, ży będży we Widni mocno pyskował za swoimi interysami? — niech no on sze ze mni sprobuje, będżemy wydżecz chto zwyczęży.

Ja proponuji taki próby: niech un stani na przeczywko mnie (tylko za kratkami, aby mnie nie ukąszył) i zaczni gadacz, a ja stany z drugi strony i zaczny majufsy spiwacz, to szanowny wyborcy wtenczas sze przekonają chto z nas mocniejszy w pysku i chto potrafi lepi gadacz tak, aby go nichto nie zrozumiał. Jestym pewny, ży ja zwycięży.

Un mówi, ży zmiejszy podatki? — ja ich całkom zniesy.

Un chce aby wódka była tańszą? — ja ji wyborcom dam całkiem za durno, byli sze tylko złożyli na wielgi fundusz propinacyjny.

Prócz tego ja obicuji każdego wyborcy: rozum, zdrowi, dobry powodzeni, kasy chorobliwy, w chtóry będże mógł składacz swoi oszczędnoszczy, napędzeni wojska, aby można szmiało sztrejki zrobiacz i każdego dwa procent z jego oszczędnoszczy wraży słaboszczy.

Jak sze z tego wyznani wiary szanowny wyborcy przekonacz mogli jest ze mni fein kandydat, który ma nie tilki wszystki warunki na posła z miasta Lwowa, ale i pewnoszcz, ży po tych wszystkich obicankach na posła wybranym będzie. Jeżeli warunkim zostania posłym jest umiejentnoszcz robienia obiecanek, to nima, z pewnoszczą kandydata, chtóryby lepszy cacanki wymyszlecz umiał. Zadlatego apeluji do sumieni i uczczywoszczy jaszni wielmożny pany wyborcy i przedstawiający sze jako kandydat, chtóry ma gust na dyety, proszy o wybór na posła. Na mojego kontrkandydata Hankiewycza proszy sze ni paczyczy, bo jaka jest różnica między naszym wykształcenim, chyba każdy zrozumi jak powim, ży wtedy jak ja ałef, bais, już na pamięcz umiałym un „kreu naszu“ jeszczy spiwacz ni umiał. Ponieważ odży „ałef, beis“ jest podstawy naszego wychształcenia, a jego „kreu nasza“, o ileż ja muszy bycz mondrzejszy, jeżeli o tyle wszeszniej uczycz sze zaczołym.

Z poważanim

Jojne Parasol jedyny kandydat zjednoczonych klubów socyał-hajdamak-syonistycznego.

Jota.

Pruska bezczelność.

Prusaki się wściekają, że im zęby pokazujemy!

Przed rozpoczęciem sezonu kąpielowego kłaniali się i prosili, by Polacy przyjechali, a po skończonym sezonie wyzywają nas.

Od bydła nie możemy żądać, żeby tym, którzy w jakikolwiekbądź sposób mu są nieprzyjemni, dała to w inny sposób znać, jak przez uderzenie kopytem. Tak nie możemy też żądać, by z ust lub z pod pióra polakożerców wyszły inne słowa jak „wszarz“, „polska świnia“, itd., komplementa, które się słyszy nietylko w koszarach pruskich, ale które się też czyta naprzykład w takiem piśmidle humorystycznem jak *Kladderadatsch.*

Piśmidło to, którego naczelnym redaktorem jest pewien Gdańszczanin, dowiedziało się, że tego roku w Sopotach nie masz tych tysięcy Polaków, którzy po inne lata swym groszem polskim napełniali kieszenie przeważnie niemieckie. Zamiast zwrócić uwagę swych ziomków na ten naturalny skutek niesprawiedliwych ustaw przeciwpolskich i odstraszyć ich przed podobnymi gwałtami, nie licujacymi z kulturą XX wieku — *Kladderradatsch* wyszydza Polaków, pisze, że wskutek braku polskich gości kąpielowych znikły w Sopotach wszy.

Tych z tak wielkiem utęsknieniem oczekiwanych gości polskich pozwala sobie butny pruski *Kladderadatsch* nazwać wszarzami, dlatego jedynie, że spełnili swój obowiązek i udali się do swoich polskich uzdrowisk.

Spodziewamy się, że Polacy na te wyzwiska będą umieli godnie odpowiedzieć i zapomną na zawsze, że istnieją w Prusach jakieś Sopoty, gdzie Polaków wyszydzają i wyzywają. Spodziewamy się, że dla Polaków wystarczą polskie uzdrowiska, gdzie czeka na nich polska gościnność, a nie wyzwiska butnych Prusaków. Spodziewamy się wreszcie, że ci nieliczni „wszarze“, jak ich nazywa *Kladderadatsch*, którzy mimo nawoływań gazet narodowych udali się do Sopot, nie będą się dalej narzucać grubiańskim Prusakom, lecz niezwłocznie wrócą między swoich — i w przyszłych latach do pruskich miejsc kąpielowych już nie zawitają.

Jedna z gazet katolickich, *Westpr. Volksblatt*, słusznie pisze, że dotąd pozostawiali Polacy w niemieckich miejscach kąpielowych grube pieniądze, a nie wszy i że właśnie teraz, gdy Polacy przestaną do Sopot i innych niemieckich miejsc kąpielowych uczęszczać — powstanie u nie-

jednego Niemca bieda i w domu jego właśnie teraz mogą się te zwierzątka zjawić.

A ci którzy teraz jeszcze pojadą do kąpiel niemieckich, chyba zasługują, żeby im Niemiaszki w oczy pluli.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. Zefiryny, gr. kat. Maksyma.

Jutro rzym. kat. Prz. św. K., gr. kat. Mycheja.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

We środę „Piękna Helena", operetka w 3 aktach J. Offenbacha z pnią Miłowską w tytułowej partyi.

W czwartek „Druciarz", operetka w 3 aktach Lehara.

W piątek „Czar walca", operetka w 3 aktach Oskara Strausa.

W sobotę „Słodka dziewczyna", operetka w 3 aktach Reinharda.

W niedzielę „Wesoła wdówka", operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

— **Międzynarodowy zjazd inżynierów i techników wiertniczych** odbędzie się we Lwowie w dniach 29., 30. i 31. sierpnia; dn. 1. września urządza zjazd wycieczkę do Borysławia.

— **Posiedzenie Rady miejskiej**, pierwsze po feryach, ma zostać zwołanem na czwartek 27. bm.

Widocznego pecha ma p. minister Korytowski ze swemi wydaniami jubileuszowemi. — Z dwudziestu koronówek schodzi niebieska farba, na pięciokoronówkach przeszwarcował czeski rytownik lwa czeskiego, a najnowszy kwiatek znajduje się wydrukowany na świeżo sprzedawanych pudełkach z papierosami jubileuszowymi, gdzie między innymi figuruje napis, jako: „Papieros jubileuszowy cesarz".

Samobójstwo kadeta. Wczoraj o godz. 3 rano zastrzelił się w miejscu ustępowem w kasarni Jabłonowskich kadet 15 pp. Stefan v. Lubisja, syn wysokiego oficera marynarki, rodem Serb. Śp. Lubisja zastrzelił się w godzinę przed wyruszeniem na manewry z wojskowego karabina, który wziął od jednego żołnierza. Śmierć nastąpiła po 10 minutach. Powodem samobójstwa był rozstrój nerwowy.

Nieostrożność woźniców lwowskich i dorożkarzy zaczyna przechodzić wszelkie pojęcie. Raz wrzaśnie tuż nad uchem przechodzącemu człowiekowi Oop! zamiast ostrzegać z daleka, to znowu wcale nie ostrzeże i potrąci, to znów na skręcie z ulicy bocznej wyjedzie gwałtownie, nie skręcając po środku drogi, ale tuż koło chodnika, tak, że omal nie potrąci przechodnia, albo też wpada z wozem pod tramwaj elektryczny. To ostatnie zdarzyło się wczoraj w południe w ul. Ruskiej. Woźnica z piekarni Tabaczyńskiego wyjechał pędem z ul. Blacharskiej i nie uważając na sygnały motorowego tramwaju Nr. 102, który od strony Rynku nadjeżdżał, wjechał pod tramwaj, tak. że tylko nadzwyczajnej przytomności umysłu motorowego udało się uniknąć wypadku. Motorowy na miejscu nagle wóz zatrzymał. Woźnica, bojąc się odpowiedzialności, zaciął konia i uciekł tak prędko, że omal po drodze jakiejś pani nie rozjechał.

— **Nowa Kasa chorych w Przemyślu.** Grono obywateli założyło nową kasę chorych. Statuty już namiestnictwo zatwierdziło, a instytucya ta wejdzie w życie w pierwszych dniach września.

— **Ostrożnie z bronią.** Uczeń gimnazyalny Stanisław R., syn urzędnika, bawiąc się onegdaj nabitym rewolwerem, wystrzelił przez nieostrożność, a kula zraniła go w pachwinę. Bolesny ten wypadek powinien być przestrogą dla tych, co nieostrożnie manipulują z nabitą bronią.

— **Zamordowanie leśnego.** Z Chrzanowa donoszą: W nocy ze środy na czwartek zamordowano leśnego ze wsi Borowiec pod Chrzanowem, Stanisława Zemłę, w czasie gdy wracał w nocy z wesela do domu. Sprawcy zamordowali go widłami na polnej ścieżce. Na miejsce wypadku zjechała komisya sądowa z Chrzanowa, która dokonała oględzin zwłok, a żandarmerya chrzanowska zajęła się śledztwem za sprawcami mordu.

Sprawa wzięła jednak niespodziewany obrót: mianowicie sprawcy mordu, których jest trzech, w piątek przed południem sami zgłosili się do sądu w Chrzanowie i oddali się w ręce sprawiedliwości.

— **Bydle.** Zboczenia na tle seksualnem przybierają nieraz rozmiary wprost wstrętne, świadczące, że osobnik, mający takie zboczenie, z czasem postępuje nie jak człowiek, ale jak bydlę. Onegdaj aresztowała policya 18-letniego Franciszka Wichra, terminatora malarskiego z Brodów, który w mieszkaniu swojej siostry przy ul. Smoleńsk l. 21 w Krakowie usiłował zhańbić trzyletnią swoją siostrzenicę. Zezwierzęconego chłopaka odstawiono do aresztów sądowych.

— **Brat przeciw bratu.** Z Zakopanego piszą: Andrzej Łojas Koszla, fiakier, 19 lat liczący wyjechał onegdaj ze swoim wózkiem na miejsce zborne woźniców, oczekując na zamówienie jakiegoś gościa. Około południa przyszedł do niego brat Jan, uczeń III. klasy gimn., prosząc go, aby natychmiast jechał po siano. Andrzej nie chciał się zgodzić na propozycyę brata. Wszczęła się więc między nimi sprzeczka, w czasie której dobył Andrzej noża i przebił brata w bok. Śmiertelnie rannego studenta odwieziono natychmiast do miejscowego szpitala, gdzie miejscowy ksiądz udzielił mu zaraz ostatnich św. Sakramentów. Andrzej po dokonaniu czynu zbiegł. Ranny walczy ze śmiercią.

— **Ukończenie strejku stolarzy w Krakowie.** Według komunikatu cechu majstrów stolarskich, przyszło nareszcie po siedmiu tygodniach walki do zawarcia ugody między majstrami, a czeladzią stolarską w Krakowie. — Ugoda ta w głównych zarysach przedstawia się następująco: Robotnicy przyjęli regulamin, na który się z początku w żaden sposób zgodzić nie chcieli; majstrowie zgodzili się na minimum płacy w kwocie 3 korony za dzień i przyznali robotnikom tak akordowym, jak i lonerom, 10 procent podwyżki z tem zastrzeżeniem, że podwyżka ta nie przekroczy 40 halerzy dziennie.

— **Jak sobie radzą Węgrzy ze socyalistami.** Węgrzy są narodem pełnym jeszcze sił. Nie pozwalają oni socyalistom dla interesów partyi, niszczyć dobrobytu ludności całej. Dnia 22. b. m. wydał minister Kossuth rozporządzenie dla ukrócenia samowoli organizacyi kolejowych. Oto konstatuje rząd węgierski że 1) Organizacya przekroczyła swój zakres działania przez to, że przyjęła robotników z warsztatów kolei państwowych; 2) urzędnikami organizacyi są niekolejarze; 3) organ *Kolejarz węgierski* szerzy ducha buntu przeciw przełożonym; 4) w posiedzeniach zarządu organizacyi biorą udział „obce żywioły".

Na podstawie powyższego stanu rzeczy, zarządził Kossuth rozwiązanie sekcyi robotników warsztatowych z tem, żeby organizacya zwróciła wpłacone przez nich wkładki na ręce zarządu warsztatów; dalej zakazał ustanowienia niekolejarzy urzędnikami organizacyi, zakazał wydawania organu fachowego bez cenzury ministeryalnej i zażądał przedłożenia do 14 dni spisu członków.

W razie niespełnienia tych zarządzeń, nastąpi rozwiązanie organizacyi. Obok tego zarządził Kossuth, żeby „buntowników", o ile są prowizorycznymi, wypowiedziano służbę, zaś definitywnym wytoczono śledztwo dyscyplinarne.

— **Zakład pensyjny urzędników czesko-słowiańskich instytucyi finansowych w Pradze.** Wedle otrzymanych informacyi mają statuty powyższego stowarzyszenia jeszcze w bieżącym miesiącu być zatwierdzone. Z powodu zbliżającego się ostatecznego terminu zgłaszania się (28. sierpnia br.) koniecznem jest, aby instytucye obowiązane do ubezpieczenia, jak najprędzej przystąpienie swe zgłaszały. Bliższemi informacyami usłuży chętnie Komitet przygotowawczy Zakładu pensyjnego urzędników czesko słowiańskich instytucyi finansowych. A u nas?

— **Dobra nauczka.** Jedna z nadgranicznych pań, z okolic Lubicza, będąc w Turuniu, swoim zwyczajem, wstąpiła do miejscowego kupca hakatysty Zeliga, pragnąc poczynić zakupy.

Wybierając towar, spytała kupca czystym niemieckim językiem, czy też bojkot polski dał się weznaki kupcom toruńskim. Zelig, sądząc, że ma przed sobą Niemkę, odpowiedział szczerze:

— Tak pani, na razie odczuliśmy to bardzo, lecz obecnie znów do dawnego powraca. Polacy są za głupi, żeby wytrwać przy raz powziętem postanowieniu.

Dama poczerwieniała.

— Jestem polką, — odparła oburzona — dziękuję za naukę i nadal postaram się już wytrwać, o czem się pan przekona.

W hakatystę jakby grom z jasnego nieba uderzył, bełkotał coś, chciał przepraszać, lecz dotychczasowa jego klienta, nawrócona już, ostentacyjnie sklep opuściła, żeby więcej pruskich towarów nie kupować.

— **Zjazd katolików słowiańskich w Pradze** ma odbyć się w najbliższych dniach. Myśl urządzenia tego kongresu rzuciły organizacye katolików czeskich pod hasłem uczczenia w ten sposób jubileuszu Piusa X i cesarza Franciszka Józefa. Komitet, któremu przewodniczący Wojciech hr. Schoenborn, opublikował gorącą odezwę do wszystkich katolików słowiańskich. Wiceprezesem komitetu mianowanego oficyała praskiego, ks. Wunscha. Komitet postarał się między innemi o zniżenie ceny biletów kolejowych dla uczestników i o ułatwienia w zwiedzeniu wystawy jubileuszowej. W zeszłym tygodniu komitet zjazdu porozsyłał okólniki do wszystkich biskupów polskich z prośbą o poparcie zjazdu wśród duchowień-

stwa polskiego. Z Galicyi wybiera się na zjazd liczniejsze grono kapłanów, przeważnie katechetów. Dotychczas oficyalnie zapowiedzieli już swój przyjazd Czesi z Ameryki, oraz Słoweńcy pod przewodnictwem ks. dra Kreka.

() **Niemcy wałęsają się po Tyrolu.** Tyrol objeżdża obecnie następca tronu niemieckiego z żoną. Czego się Prusaki tłuką po Austryi — chcą wzmocnić miłość ku Niemcom? W Tyrolu na nic się to nie przyda.

() **Bajka.** Żył sobie w Berlinie pewien wysoki urzędnik, który pewnego razu uczuł wielkie niedomagania w mózgu. Wobec tego udał się do znakomitego profesora niedomagań mózgowych i położywszy mu mózg na stole, prosił o zbadanie go i orzeczenie o jego brakach. Lecz wielki profesor był tak bardzo zajęty, że nie mógł przystąpić do zbadania w mowie będącego mózgu wysokiego urzędnika i rzekł do pacyenta: „Zostaw pan swój mózg u mnie i przyjdź pan za dwa dni. Poszedł pacyent, zostawiwszy mózg u profesora. Lecz minął tydzień, dwa, cztery, sześć, a pacyent nie zgłaszał się po swój mózg. Profesor był w kłopocie. Ale pewnego poranka spostrzegł z daleka swego pacyenta i przywołał go do siebie. „Czemu pan nie odbierasz sobie swojego mózgu, który poniewiera się u mnie od kilku tygodni? — spytał. Pacyent uśmiechnął się i odparł: „Już mi go nie potrzeba. Przed dwoma tygodniami zamianował mnie cesarz tajnym radcą pruskim — więc po co mi mózgu!"

() **Z zaboru rosyjskiego.** Z Chełmszczyzny donoszą, że w ostatnich czasach duchowieństwo prawosławne eparchii chełmskiej, stosując się do wskazówek związku „prawdziwych Rosyan" zaczęło rusyfikować nazwy miejscowości w ten sposób, że nazwom swych parafii nadaje w aktach brzmienie rosyjskie. Tak naprzykład w dowodach nazwę parafii Tyszowiec zmieniono na Tuszewcy, wieś Krynica mianuje się Kirnica i t. d. Wskutek przekręcania nazw wynikają nieporozumienia prawne, ponieważ nowo stworzonych nazw władze sądowe nie uznają.

() **Zwierzęta nie ludzie.** Z Briey, na granicy francusko-niemieckiej donoszą, iż w lasku, w pobliżu wsi Moyendre, spotkało trzech Włochów niemieckiego celnika, który wyszedł z żoną na przechadzkę. Przyskoczyli do niego i przywiązali go do drzewa, poczem zbezcześcili jego żonę, otworzyli jej łono i dziecko jej rzucili mężowi pod nogi. W godzinę potem przechodzący ludzie znaleźli celnika oszalałym, a kobietę i dziecko nieżywemi. Trzech zbrodniarzy aresztowano niezadługo potem w pobliżu Briey.

() **Wobec widma cholery.** Z Warszawy donoszą: W celu zapobieżenia cholerze, komitet do walki z tą chorobą postanowił utworzyć na stacyach „Warszawa-Kowelska" i Warszawa-Brzeska" specyalne punkty nadzoru nad osobami przybywającemi z miejscowości dotkniętych cholerą. Prócz tego komitet zwrócił się do naczelnika kolei nadwiślańskich z prośbą o wycofanie z ruchu wagonów, bezpośrednio przybywających z takich miejscowości do Warszawy.

Następnie oświadczył się komitet za utworzeniem w Warszawie lekarskich punktów obserwacyjnych nad Wisłą, aby rozciągnąć nadzór nad stanem zdrowia flisaków, służby i podróżnych na statkach.

() **Aresztowanie austryackiego oficera pod zarzutem szpiegostwa.** Z Rzymu donoszą, że 22. bm. aresztowano tam kapikapitana 5 batalionu strzelców Rudolfa Böhma pod zarzutem szpiegostwa.

() **Statystyka wyroków śmierci.** Według gazet rosyjskich, w ciągu lipca starego stylu w całem państwie sądy wojenne wydały 161 wyroków śmierci.. Według poszczególnych miast, liczba wyroków śmierci przedstawia się następująco: W Odessie 20, w Kijowie i Charkowie po 18, w Symferopolu 16, w Saratowie 15, w Warszawie 14, w Petersburgu i Jekaterynosławiu po 9, w Tomsku 5, w Rewlu i Wilnie po 4, w Rydze, Kazaniu, Proskurowie, Samarze i Moskwie po 3, w Żytomierzu, Tyflisie, Sumach, Łodzi i Czycie po 2, oraz w Mińsku, Libawie, Homiu i Petrozawodzku po 1 wyroku śmierci. Z pośród wydanych wyroków śmierci wykonano 50, z których najwięcej w Odessie (17). — Oprócz tego w lipcu dwóch ze skazanych na śmierć popełniło samobójstwo w więzieniu.

Przechowywanie masła w lecie. Do przechowania masła na kilkanaście dni, a choćby nawet na kilka miesięcy nie nadają się faski, tylko garnki kamienne lub gliniane, ale dobrze polewane. Tego rodzaju naczynia po należytem oczyszczeniu i wypłukaniu rozczynem soli, napełnia się masłem należycie wypłukanem i dobrze nasolonem. Przy wypłukaniu garnka trzeba masło łyżką drewnianą dobrze utłaczać by nie pozostały szpary, tak przy brzegu, jak i wewnątrz masła. Skoro się garnek wypełni, wyrównuje się powierzchnię masła i posypuje solą na grubość pół centymetra, którą to sól trzeba w masło wtłoczyć. Następnie kładzie się na maśle dobrze przystający krążek papieru pergaminowego, lub zwyczajnego, wyciętego z czystego arkusza, a na nim taki sam krążek papieru grubszego. Na to wszystko nalewa się topionego łoju, lecz gorącego, na grubość palca i wstawia w garnek do chłodnej piwnicy. By zaś do garnka nie wpadał kurz, a także by się doń nie dostały szczury, trzeba go przykryć krążkiem drewnianym.

Spal pan stare beczki panie Baczewski, a nie sprzedawaj je, tak chce *Głos* pana Hankiewicza, kandydata do Rady państwa. Oto gniewa się, że p. Baczewski beczek starych nie pali, nie niszczy, tylko sprzedaje i w ten sposób robi konkurencyę majstrom bednarskim, którzy nie mogą robić nowych, bo ludzie kupują stare. I nie wścieklizna to. Nie wolno sprzedawać swego towaru, bo to robi protegowanym *Głosu* konkurencyę.

Nieostrożność woźnicy. Michał Leś zarobnik jechał z wozem ciężarowym przez ul. Słoneczną, tak nieostrożnie, że zaczepił o wóz Kazimierza Czechanowskiego i go wywrócił (t. j. wóz, nie Kazimierza).

Kradzież czy zguba? Pani J. M. Czajkowska, obywatelka zam. w Kołomyi zauważyła po przybyciu na parę dni do Lwowa, brak złotego zegarka, z monogramem J. C. i koroną szlachecką, tudzież złotego łańcuszka długiego ozdobionego perłami z wisiorkiem ozdobionym brylancikami łącznej wartości 600 kor.

Powrót do Ojczyzny. Herman Katz, robotnik, rodem z Bukaresztu w Rumunii, lat 20 chciał wczoraj koniecznie wrócić do swej ojczyzny. Ale bez pieniędzy żadna podróż się nie uda, a Katz mamoną nie grzeszył. Postanowił więc on wystarać się o pieniądze. Właśnie nadarzyła mu się doskonała sposobność. Oto ajent obrazów Leon Riemer, kazał mu pobrać kwotę 10 k. należną od jednego gościa, Katz pobrał je i zamiast oddać właścicielowi, kupił sobie bilet do Kołomyi i chciał już najbliższym pociągiem odjechać, gdy go właśnie z polecenia poszkodowanego aresztowano.

Złapanie niebezpiecznego złodzieja. Wczoraj wieczór aresztowali dwaj ajenci policyjni pp. Statkiewicz i Glück niebezpiecznego złodzieja Edwarda Pyzia, sprawcę kradzieży u p. Włodzimierza Komarnickiego, zamieszkałego przy ul. Skrzyńskiego. Jest to ten, który przynosił woźnemu sadowemu, o którym już pisaliśmy, rzeczy do sprzedania. Woźny sprzedawał je handełesom, a dochodem dzielił się z Pyziem.

Zeświata.

(·) **Nowy skandal w rodzinie Hohenzollernów**, dla Wilhelma II. bardzo niemiły, wydarzył się w Strassburgu. Uniwersytet tamtejszy nadał niedawno ks Augustowi Wilhelmowi, czwartemu synowi króla pruskiego, stopień doktora praw. Na wiadomość o tem, pojawiły się w miejscowych gazetach radykalnych artykuły, wyśmiewające strassburski wydział prawniczy. Artykuły te miały za nagłówek: „Prinz", a inny „Doktor von Hohenzollern" i t. p., a było w nich powiedziane, że wbrew doniesieniom prasy oficyalnej, egzamin księcia wypadł licho. Ponadto dano wyraz zdziwieniu, iż wszechnica nadała Augustowi Wilhelmowi dyplom doktorski już po czterech semestrach, podczas gdy zwyczajni śmiertelnicy mogą się doktoryzować dopiero po 6 półroczach. „No, ale tu chodziło o księcia, członka domu panującego pruskiego!" — wyjaśniały te gazety. Wydział prawniczy uniwersytetu strassburskiego, jak i cały uniwersytet, uczuły się tymi rewelecyami niemile dotkniętymi. Komisya egzaminacyjna pociągnęła redaktorów wspomnianych artykułów do odpowiedzialności sądowej. Rektor uniwersytetu wniósł skargę osobno ze swej strony. Odbędzie się zatem jedyny swego rodzaju proces naukowo-polityczny.

(·) **Trzeba się żenić.** Począwszy od r. 1859 statystyka pruskich domów karnych (cuchthauzów) wykazuje, że daleko więcej było więźniów nieżonatych aniżeli żonatych. Różnica się waha pomiędzy liczbami 567 a 1180. Po wojnie w r. 1870—71 liczba nieżonatych dość znacznie wzrasta, obniża się potem widocznie, a w r. 1882 do 1606 przewyższa liczbę żonatych o 800 do 1000. Wiek, w którym nieżonaci przewyższają co do przestępstw karnych żonatych, przypada na lata 18 do 30.

(.) **Proces który trwał 340 lat.** Z Meksyku donoszą: Przed trybunałem państwowym w Oaxaka skończył się wreszcie wielki proces, który zajmował sądy nie mniej tylko przez 340 lat, poróżnił dwa miasta i zakończył się wreszcie, kiedy już wyczerpano wszystkie środki prawne i sprawa prawa przeszła przez wszystkie instancye. Spór powstał w sprawach granicznych między miastem Jadocome a Nuno. Oba miasta rościły sobie pretensye do granicznego pasa ziemi — niejednokrotnie już z tego powodu rozprawiały się z bronią w ręku. Obecnie uregulowano wreszcie granicę a na miejscu stanie pomnik. Pogodzone miasta po 340 latach nieprzyjaźni obchodzić będą wspólną uroczystość pojednawczą.

(·) **„Uregulowanie pijaństwa".** Jedno z pism rosyjskich *Cerk. Wied.* zamieszcza następujący, bajeczny w swoim rodzaju projekt uregulowania pijaństwa w Rosyi. Projekt ten obmyślony został przez włościanina Trochina:

„Należy zaprowadzić specyalne „książki wódczane". Każdy mieszkaniec państwa rosyjskiego, pijący wódkę, obowiązany będzie mieć taką książkę, bez której nigdzie nie będzie mógł wódki otrzymać. Książki wydawane będą w urzędach skarbowych na termin roczny. Będą one podzielone na 15 klas, a na taką samą liczbę klas dzielić się będzie i cała ludność państwa, stosownie do posiadanych dochodów. Książka 1-ej klasy kosztować będzie 75 rubli, a 15-ej klasy 1 rub. Przy pomocy tych pieniędzy pokrywany będzie deficyt skarbowy skutkiem zmniejszenia się sprzedaży. W każdej książeczce zano-

towane będzie imię i nazwisko jej właściciela, oraz jego stałe, doroczne uroczystości rodzinne. W dniach tych uroczystości, tak samo, jaki we wszystkiej dnie świąteczne, właściciel książki otrzymywać będzie mógł w sklepach monopolowych dowolną ilość wódki, we wszystkie zaś inne dnie, książka dawać będzie prawo tylko do pewnej określonej z góry porcyi, zależnie od opłaconej „klasy“. Przy każdem zgłoszeniu się, sprzedawca monopolowy wybijać będzie w książce stempel wykluczający możliwość otrzymania tegoż dnia przez jej właściciela wódki i w innych sklepach monopolowych“.

Tym sposobem każdy z obywateli rosyjskich, posiadać będzie swój „formularz pijacki“.

Nie prawdaż, że projekt jest kapitalny?

(·) **Eksplozya armaty.** W Toulonie na okręcie eksplodowała armata. Zabiła 4 ludzi, 20 raniła. Eksplozya nastąpiła z powodu rozgrzania przy wydaniu większej ilości strzałów! Trupy i ranni strasznie pokaleczeni.

Z moich spostrzeżeń.

Z powodu panującej we Lwowie szkarlatyny, wydała Rada szkolna krajowa rozporządzenie, mocą którego nauka w szkołach ludowych ma się rozpocząć dopiero dnia 15. września, tak samo również i w szkołach realnych i gimnazyach do klasy IV. włącznie, zaś od 1-go września w wyższych klasach.

Rozporządzenie to jest, jakby się to na pierwszy rzut wydawało, bardzo dobre, gdyby nie jedno *„ale“* znamionujące większą część rozporządzeń szkolnych, t. j. że jest ono pozbawione logiki.

Nie chcę zarzucać odnośnemu p. referentowi braku zdrowego rozsądku, ale czytając to rozporządzenie, mogę śmiało przypuszczać, że ów jegomość jest kawalerem, żonaty bowiem człowiek, mający familię, nie byłby wydawał tego rodzaju rozporządzenia, gdyż to nie zapobiegnie ewentualnemu szerzeniu się epidemii.

Nad tem odnośuy p. referent nie pomyślał, że są rodzice mające dzieci w różnych latach, chodzące do różnych klas.

I czy przypuścimy, że taki chłopak z wyższego gimnazyum, nie nabawi się choroby, stykając się ze swoim kolegą, który n. p. ma chorego na szkarlatynę małego braciszka, lub siostrzyczkę, względnie nie przyniesie zarazków tej choroby do swego domu, w którym ma młodsze rodzeństwo?

Tego rodzaju kombinacya nie przyszła niestety na myśl referentowi, machnął piórem, i zatarł ręce z radością że *pozbył się kawałka.*

Takie traktowanie tak doniosłej sprawy, nie powinno się odbywać iście po galicyjsku, tylko trzeba było mądrze rozważyć wszelkie możliwe ewentualności, a z pewnością rozporządzenie to by brzmiało: że rok szkolny 1908/9 ma się rozpocząć we wszystkich szkołach dopiero dnia 15. września.

Sądzę, że mimo spóźnionej już pory dałoby się to jeszcze przeprowadzić, przez wydanie natychmiastowego zarządzenia nie rozpoczynania wpisów, a Ministerstwo oświaty, powinno w tej sprawie zadecydować jak najrychlej, mając do rozporządzenia telegraf i telefon, aby rodzice zamiejscowi wiedzieli, jak właściwie mają się zastosować i nie narażali się na podwójne koszta przywozu swych dzieci.

Ede.

TELEGRAMY „Gońca Polskiego“.

Stan zdrowia cesarza.

Wiedeń. „Correspondenz Wilhelm“ dowiaduje się ze strony dobrze poinformowanej, iż pozbawionemi są wszelkiej podstawy doniesienia dzienników, jakoby cesarz nie miał przybyć do Budapesztu i nie miał wziąść udziału w manewrach. Stan zdrowia cesarza jest znakomity i nie zarządzono żadnej zmiany dotychczasowego programu podróży cesarza.

Kradzież rzeźby.

Wiedeń. Policya tutejsza otrzymała doniesienie, że w jednej z tutejszych arystokratycznych galeryi obrazów popełniono kradzież, a mianowicie skradziono rzeźbę z kości słoniowej, przedstawiającą Prozerpinę.

Mianowania.

Wiedeń. Wiener Ztg. ogłasza: Cesarz zezwolił na przeniesienie w stały stan spoczynku na własną prośbę kierownika władzy morskiej w Tryjeście Naftalego von Ebenthala i nadał mu order żelaznej korony II klasy.

Cesarz poruczył radcy ministeryalnemu w ministerstwie spraw wewnętrznych Dallesowi kierownictwo władzy morskiej w Tryjeście.

Starosta Gubatta mianowany radcą namiestnictwa przy namiestnictwie we Lwowie. Starostowie: Karol Lidl, Wincenty Dobrowolski i Gustaw Brückner, referent gal. funduszu propinacyjnego, mianowani radcami namiestnictwa przy namiestnictwie lwowskiem, ostatni *extra statum.* Starosta Julian Kokurewicz we Lwowie i Adam Spirydyon Telichowski w Złoczowie otrzymali tytuł i charakter radców namiestnictwa.

Kierownik fifii V gimnazyum we Lwowie Stanisław Schneider, mianowany dyrektorem VIII. gimnazyum we Lwowie. Kierownik filii gimnazyum w Nowym Sączu dr. Stanisław Klemensiewicz mianowany dyrektorem II. gimnazyum w Nowym Sączu. Kierownik filii gimnazyum polskiego w Tarnopolu Michał Siwak mianowany dyrektorem II. gimnazyum polskiego w Tarnopolu.

Minister spraw wewnętrznych mianował starostami: sekretarzy namiestnictwa Józefa Dniestrzańskiego, Piotra Hamulińskiego i Alfreda Łączyńskiego, st. kom. pow. Edmunda Stanisławskiego, sekretarz. namiestnictwa Mieczysława Kaliniewicza, Romana P. Jurowskiego-Jurowickiego, Józefa Niesiołowskiego i wicesekretarza w ministerstwie spraw wewnętrznych Kazimierza Strońskiego.

Minister spraw wewnętrznych zamianował komisarzy powiatowych dra Stefana Żelechowskiego, dra Czesława Trembałowicza, Kazimierza Madurowicza, dra Bronisława Kwiatkowskiego i dra Władysława Wróblewskiego sekretarzami Namiestnictwa.

Wreszcie zamianował minister spraw wewnętrznych komisarzy powiatowych: Wincentego Wiczkowskiego, Tadeusza Makarewicza i Witolda Bartmańskiego starszymi komisarzami powiatowymi.

Cholera w Rosyi.

Petersburg. Trzy okręgi gubernii samarskiej i miasto Samara, oraz gubernia taurydzka, ogłoszone zostały za zagrożone cholerą.

Pożyczka turecka.

Paryż. Echo de Paris donosi, że finansista francuski Boinceau udaje się do Konstantynopola w sprawie pożyczki tureckiej.

Wizyta Tittoniego.

Rzym. Agencya Stefaniego donosi, że minister spraw zagranicznych Tittoni udał się do Bertechsgeden, aby złożyć wizytę sekretarzowi spraw zagranicznych Schönowi w jego posiadłości. Jak to jest rzeczą naturalną rozmowa między obu mężami stanu, bez względu na serdeczne stosunki łączące Włochy z Niemcami, przyniosła potwierdzenie zupełnej zgody dla państw, na polu wielkich kwestyi polityki aktualnej.

Pożar w Konstantynopolu.

Konstantynopol. Liczba pogorzelców wynosi około 20.000, z czego dwa procent przypada na chrześcijan, reszta na mahometan.

W Turcyi.

Konstantynopol. Greckie dzienniki w artykułach pt. „Hellenizm w Turcyi, a zapowiedziany program reform“, podnoszą, że Turcya w nowym swoim programie, nie powinna stwarzać nowego narodu ottomańskiego, ale powinna stworzyć jedność państwową, przy poparciu wolnego rozwoju wszystkich narodowości. Z tego też powodu przywileje, jakie Turcy zdobywając Konstantynopol przyznali Grekom, muszą być zachowane. Grecy stanowią drugą z rzędu narodowość w Turcyi, licząc wśród 26 milionów zaludnienia Turcyi, 6 milionów i musi być im dane odpowiednia ilość miejsc w parlamencie i senacie.

Nadesłane.

Po pięćdziesiąt groszy za jeden wiersz petitowy

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Obwieszczenie.

Celem zabezpieczenia dostawy karmy dla koni Gminy miasta Lwowa w czasie od **1. października 1908 do 30. września 1909,** a to: owsa w ilości około 5485 cetn. metr., siana w ilości około 6006 cetn. metr., tudzież słomy żytniej na podściółkę w ilości około 1300 cetn. metr. i torfu w ilości około 1000 cetn. metr. **rozpisuje Magistrat publiczną licytacyę ofertową, która się odbędzie w poniedziałek 7 września 1908, o godz. 11 przed południem w biurze III. Departamentu Magistratu.**

Ubiegający się o tę dostawę mają wnieść w terminie licytacyjnym opieczętowane i ostemplowane oferty, do których należy dołączyć kwit Kasy miejskiej na złożone tamże wadyum w wysokości 5% całej oferowanej dostawy, tudzież próbki owsa i siana. **Bliższe warunki tej dostawy przeglądnąć można w III. Departamencie Magistratu, w ratuszu na III. piętrze, w godzinach urzędowania.**

Magistrat kr. stoł. miasta Lwowa.

Lwów, 9. sierpnia 1908.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCYĘ: IGNACY GŁOWACKI.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO", PODWALE 7, pod zarządem ANDRZEJA MASTALI.
Papier z fabryki Braci Piatkowskich.